

# Buka, Limit

[Zwrotka 1]

Tu nie ma granic, nieboskłon wybucha nad nami  
Wchodzę w gąszcz z literami, aby dotknąć Walhalli  
By odpocząć, jeszcze trochę czasu mamy zanim  
Spłoną ideały, gramy, dany mi mikrofon  
Czas na zmiany, to jak dynamit eksploduje w Tobie  
Twarzą w twarz z problemami i pięściami na betonie  
Zrobię to tymi rękami, w obieg puszczam teorię  
Sam na sam vs świat, dzisiaj wyruszam na wojnę  
I bierz to chłopaku, weź pierdol to fatum  
A dramatu mam tu pełno i na pewno nie od baku baku  
Weź serio ratuj, swą histerią wytatuuj  
Konstrukcję nieprzeciętną i solidną jak marmur  
Tu pięćdziesiąte piętro, pierdolony drapacz chmur  
Gdzie wybucha tętno i zanika szum  
Jedno tempo, zegar tyka, chyba nie chcemy spaść w dół  
Statystyka dzisiaj rozpierdała sedno

[Refren] (x2)

Zrobię to tymi dłońmi z zaciśniętymi pięściami  
Zanim czas nas pokona i spłoną ideały  
Zrobię to tymi rękoma, to ja muzyki narkoman  
Dzisiaj eksploduje limit w naszych nieboskłonach

[Zwrotka 2]

W drodze na szczyt i zapytaj ile za mną płyt  
I tak w zapisanych akapitach, zachowałem życia rytm  
Każdy dzień to muzyka, daje tlen by oddychać  
Bo bez tego nie ma nic i nie byłoby mnie dzisiaj  
Jak mam żyć? Wiem i będę patrzył przed siebie  
W górze gardła i one majk, by sprawdzać marzenie  
Jedna prawda i tego jestem pewien od dawna  
Przeznaczenie to walka, 300 stopni fahrenheitach  
Fallstart, nie ma odwrotu jak Alcatraz  
Bądź gotów kiedy czas, szanse masz tylko raz, sprawdź  
I ta detonacja w nas trwa, to jak ćma do światła  
Walka trwa jak matnia, unieś twarz po upadkach  
Dasz wiarę, ja tu od lat rozwalam miarę  
Odpalam flarę, z ognia obdarowanie od tak  
Masz talent to go podawaj dalej co dnia  
Bariery rozwalę, dziś pęka monotonia!

[Refren] (x2)

Zrobię to tymi dłońmi z zaciśniętymi pięściami  
Zanim czas nas pokona i spłoną ideały  
Zrobię to tymi rękoma, to ja muzyki narkoman  
Dzisiaj eksploduje limit w naszych nieboskłonach

[Zwrotka 3]

Jeszcze tylko jeden krok, coraz bliżej meta, gong  
Coraz wyżej etap - lot, wybuchła planeta, skok  
Gdy podpalam lont, letarg, cztery mile i poczekaj  
Chwilę, skaczymy do nieba, bilet z naszych rąk  
A w sercach wiary tyle, że może rozwalić budynek  
A w bani mamy siłę, której nie oskali centymetr  
Niepokonani na fali która zaleje ulicę  
I świat rozwali rymami, kiedy wygramy życie  
Dziś pęka limit, pęka limit, pęka limit, pęka limit